Adam RODZIŃSKI

„WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ..." (Łk 5, 4)

Iluż zdarzeń jesteśmy owocem – i każdy z nas indywidualnie, i my jako naród! Ilu ludzi zupełnie nam nie znanych sprawiło, że żyjemy [...]. Ilu kiedyś – illo tempore – bardziej niż my potrzebnych światu ludzi własne poświęciło życie, abyśmy mogli żyć.

Życie człowieka ma swoją powierzchnię utkaną z przelotnych wrażeń i marzeń, z nadawania i odbierania potocznych informacji, z doraźnych pragnień i ich zaspokojeń, z reagowania, niekiedy wręcz automatycznego, na sytuacje powszednie i – w naszym nazbyt może pochopnym mniemaniu – dokładnie nam znane. Ma taką powierzchnię i życie zbiorowe, życie narodu, a jest nią codzienna egzystencja owej wielkiej „rodziny rodzin" tocząca się koleiną spraw bieżących całej naszej „pospolitej" – może czasem na pozór zbyt pospolitej – „Rzeczy".

Może by i wystarczyła nam – nie aniołom przecież, lecz „zjadaczom chleba" – taka krzątanina, taka tkanka powierzchniowych akcji i reakcji, różnych „poznań i doznań", które są jakby po to tylko, by je przeżyć, zaraz też zapomnieć o nich, odesłać „ad acta". Może by to – na bieżąco – wystarczało, gdyby człowiek nie wymyślił filozofii – albo raczej gdyby a limine nie był skazany na spontanicznie odzywającą się w nim od czasu do czasu chęć spojrzenia pod ową powierzchnię, w głąb niezmierzoną tego, co się z nami i w nas aktualnie – tu i teraz – dzieje.

Wszystko, co ziemskie, ma swoje uwarunkowania, przyczyny i przyczyny przyczyn. Iluż zdarzeń jesteśmy owocem – i każdy z nas indywidualnie, i my jako naród! Ilu ludzi zupełnie nam nie znanych sprawiło, że żyjemy, zdecydowało – implicite – o tym, że ani „czarna śmierć", ani „czerwona zaraza" nas nie zniweczyła, że nie wykorzeniła nas i nie pożarła żadna dzicz z Zachodu czy ze Wschodu... Ilu kiedyś – illo tempore – bardziej niż my potrzebnych światu ludzi własne poświęciło życie, abyśmy mogli żyć i – co dużo ważniejsze – aby każdy z nas, żyjących dziś Polaków, mógł żyć tym, co cenne jest definitywnie, co chlubnie liczy się zawsze i na zawsze!

Dłużnik rzadko się cieszy widząc wierzyciela. Może właśnie dlatego nieczęsto spoglądamy w tę „studnię czasu" pełną wody żywej? Oprawiona w złoto i klejnoty czaszka świętego Stanisława królewskim rozcięta mieczem, groty mongolskich strzał tkwiące do dziś w relikwiach sandomierskich zakonni-

ków, dziesięciofuntowe kajdany wmurowane w tarnowski grobowiec Rufina Piotrowskiego, zesłańca-katorżnika – ileż takich elementów Pospolitej Rzeczy woła z głębi, przestrzega, pokazuje, jak i dokąd iść!

Pokolenia, dziesiątki pokoleń, setki...

Pani posłanko, panie pośle! Czy pomyśleliście kiedyś o tym, że to nie tylko matka wasza zechciała was urodzić, nie tylko waszej pomagano się urodzić matce, ale dziesiątki tysięcy kobiet w dawnych i pradawnych wiekach i milleniach optowało za życiem, wybierało życie – również wasze? Gdyby choć jedna z nich powiedziała „nie!", na waszym miejscu zasiadałby w Sejmie kto inny. A może – któż wie – nie byłoby Warszawy, a więc i tego gmachu w niej okazałego i poselskich krzeseł...